

# PRISON BREAK SEZON 1

## Rozdział 6: English, Fitz lub Percy.

Michael razem z Sucre odpoczywali po ciężkiej nocy. Ten dzień także zapowiadał się ciężko. Już po obiedzie musieli iść do Abruzziego, aby wykonać pracę w WP. Kolejnym etapem było powiadomienie członków ucieczki o postępach w planach. Fish, bo tak nazywano Mike'a, pożyczając nożyczki od szefa pracowni uciął rurkę, która była mu potrzebna do pracowania. Potem się odezwał:

-Panie strażniku, zabrakło mi rurki.

-Idź do garażu -rozkazał ochroniarz.

Kiedy wstał i zaczął iść, mrugnął do Lincolna, trzymającego łopatę oraz do pozostałych przyjaciół. Linc wiedział, że mają spotkać się w garażu. Złamał łopatę nogą, wbijając w ziemię i powiedział:

-Muszę iść wymienić łopatę, złamała mi się.

-Tak, ale szybko! -rzekł oficer Williamson. -Pamiętaj tylko, że masz wszystko pozbierać.

-Dobra.

Abruzzi po chwili krzyknął:

-Rozdarła mi się torba nawozu! Hej, ty! -wskazał na Fernanda. -Ty, leć to posprzątać, zanim zaczniesz cuchnąć jak w Meksyku. -I wszedł do garażu, widząc Scofielda i Burrowsa:

-Już idzie.

Moment po tym, wszedł Sucre.

-Powiecie mi, co jest grane? -zapytał szef WP.

- To z nimi wiejemy? -zadał pytanie po nim Michael.

-Co to to nie, nie taka była umowa świeżak. Nie zadaję się z wariatami -i wskazał na Lincolna.

-Odpuść John -zagroził Lincoln.

-Nie mam zamiaru.

Po odpowiedzi Burrows wstał i zaczął podchodzić do Abruzziego, a następnie złapał go za kurtkę:

-Czego chcesz?

-Spróbuj tknąć jeszcze raz mojego brata, to pożałujesz.

-Brata? Twojego brata? Świeżak to twój brat? Hehehe.. -zaczął się śmiać.

-Mamy kilka minut, będziemy na siebie pluć czy obgadamy interes?  
Musimy podjąć decyzję: English, Fitz lub Percy.  
-Co to za badziewie? -zapytał Sucre.

-Są to ulice, prowadzące do Fox River. Trzeba będzie którąś wziąć.  
-I mamy wskazać którą...  
-Pomóc mi do nich dotrzeć, ja zdecyduję.  
-Odbiło ci Fish -zniechęcił się Abruzzi.  
-Wystarczy 5 min...  
-Podobno miałeś plan! -powiedział Fernando Sucre.  
-Nie uciekamy ze szkoły, podkop to za mało, potrzebne są oczy, uszy i  
droga wyjścia.  
-English, Fitz i Percy? -zapytał Linc.  
-Trzeba wybrać.  
-Jak chcesz to zrobić?  
-Z pomocą przyjaciół..

Wszedł Williamson:

-Koniec na dziś, do cel!

Michael w raz z współlokatorem wracali do celi. Usłyszeli pogłoski, że T-bag  
jest w szpitalu więziennym przez pobicie. Doszli do celi, a przy niej stał  
ochroniarz:

-Sucre, zaczekaj chwilę. Scofield, masz gościa.

Kiedy wszedł do środka, na krześle koło Schweitzera siedział naczelnik  
Pope:

-Mam wrażenie, że coś przede mną ukrywasz, nic nie powiesz? Jesteś tu  
nie tylko z napadu panie architekcie.

Michaelowi zaczęło bić serce. Zauważył koło Pope'a, jak z toalety-umywalki  
po boku ciekła woda. Po chwili wstał Pope:

-Przenoszą cię.

-Co?!

-Odsyłam cię do innego więzienia.

-Nie może pan.

-Mogę, jestem tu szefem i ja tu żądzę.

-Za 3 tygodnie.

-Dlaczego?

-Wtedy Lincoln Burrows zostanie stracony.

-Wiem, a co cię to obchodzi?

-To mój brat. Wiedziałem, że mnie skazą i prosiłem, aby mnie wysłano  
tutaj.

-Aby być przy nim...

-Tak.

-Proszę nas nie rozdzielać, wkrótce będzie po wszystkim.

-To nie zależy ode mnie, jutro wyjeżdżasz. -wyszedł z celi, a po jego wyjściu wszedł Sucre. Nie odezwali się nic do siebie. Michael położył się na łóżko i zaczął dyszeć. Postanowił pójść na mszę świętą spotkać się z bratem. Usiadł za nim i zaczął:

-Dziś wejdę za ścianę i poszukam wyjścia na dach.

-A przeniesienie?

-Załatwię to.

-Ty to załatwisz, chyba przesadziłeś.

- Może trochę.

-Trochę. Pogodziłem się ze swoim losem a wtedy ty dałeś mi coś, co mi się nie należy: nadzieję. I teraz mi ją odbierasz. Nie rób tego, mam 3 tygodnie, co mam zrobić?

-Pomyśl o naszej rozmowie z dzieciństwa, żegnaj.

Michael otrzymał telefon od Veronici na spacerunku. Dowiedział się, że Leticia Barris została zabita. Miała także nowego adwokata, który pomoże oczyścić Linca. Nazywał się Nick Savrin. Rozmawiała także z człowiekiem o imieniu Kellerman, który mógłby jej pomóc. To wszystko, co mógł od niej wydobyć.

Nadszedł czas na obiad. Na stołówce zagadał do niego Abruzzi:

-Trzeba zwołać naradę. Ponoć zwijasz manatki.

-Nie wierz plotkom, nigdzie nie jadę.

-Jakoś za bardzo ci nie wierzę.

-Musimy trzymać się planu.

-English, Fitz i Percy.

-Nie, English, Fitz ALBO Percy.

-Mam ci powiedzieć kogo zdjąć? -zapropozował John.

-Dzięki, ale nie szukam rad tylko odpowiedzi. Naczelnik wychodzi o piątej. Pięc po musimy mieć klucz.

-Ten klucz da ci odpowiedź?

-To moje zmartwienie, ty zdobądź klucz.

-Oby był warty zachodu Fish, jasne? -i odszedł.

Scofield usiadł z obiadem do Charlesa Westmorlanda. Czytał gazetę oraz trzymał kota na rękach:

-Witam panie Scofield.

-Jak zablokować decyzję o przeniesienie?

-Jest 50 sposobów.

-Chcę wybrać najszybszy.

-Składasz tak zwany wniosek sprzeciwu.

-Długo to trwa?

-A szybko piszesz? Można wskazać każdy przejaw łamania praw konstytucyjnych. Sprawy środowiskowe, alergie, religie.

-A jak nie uwierzą?

-Nie ważne, sąd musi wydać opinię, a do tego czasu cię nie przeniosą. Mnie próbują od 10 lat. Chwała amerykańskiemu prawu.

-Co cię tu trzyma? –spytał Fish.

-Nie chcę tego kotka zostawić, coś mnie z nim łączy –uśmiechnął się i zakończyli rozmowę.

Wrócił do celi i opowiedział wszystko współwięźniowi:

-Nawet jeśli odmówią, potrwa to 30 dni, a to znaczy..

-Łii –gwizdnął Sucre ciesząc się i obejmując Michaela. –Masz jaja stary.

-Idę, musisz mi pomóc.

-Jak to, teraz? Nie poczekamy aż..

-Muszę mieć pewność, że przejdę, gdy nadejdzie czas –przerwał Michael

-Jakbyś nie zauważył, jest jasno i kupa ciekawskich.

-Nie trzeba może zrobić prania?

Fernando przywiązał sznur do kraty oraz do haka na ścianie, a następnie zaczął myć ubrania w toalecie i dawać je na niego:

-Ale twoich gaci nie będę myć..

Dzięki ubraniom, był zasłonięty cały widok w celi.

Abruzzi pewnie załatwiał teraz klucz, o którym mówili na stołówce.

-Dobra, czas zacząć.

Z pod łóżka Michael wyjął Allena i zaczął odkręcać śrubki ze Schweitzera.

Po odkręceniu odsunął go od ściany i zauważył zeszło nocną zrobioną

dziurę w ścianie. Kucnął i przeszedł przez nią, a następnie zasunął z

powrotem toaleta-umywalkę. Wstając, znalazł się na korytarzu bardzo

długiego, mającego pełno światel, rur na ścianach i podłogę z krat, przez

które chodząc był hałas stukania. Mike zaczął iść przez korytarz. Podwinął

koszulkę i zaczął pokazywać sam do siebie palcem drogę na brzuchu,

pokazaną na tatuażu. Szedł nadal przed siebie, następnie zatrzymał się,

wspiął się po rurach i podniósł do góry kratę, aby wejść na korytarz

znajdujący się piętro wyżej. Udało mu się. Na górze, gdzie było następne

piętro z korytarzem zauważył pewną klapę z rączką, która z pewnością się

otwiera. Domyślał się z planów, co tam będzie. Wolał wracać do celi, aby

go nie przyłapano. Zszedł na sam dół i kucnął patrząc na zegarek. Na lewo

od niego, pod koniec całego przejścia znajdowały się drzwi, które zaraz

potem się otworzyły. Michael nie chciał zostać nakryty, dlatego wszedł na

górze, położył się brzuchem na rury, opierając się ramionami. Pod nim,

zatrzymał się pewien członek więzienia i zaczął palić papierosa. Z Fisha

ciekł pot, który o mały włos nie spadł z nosa na czapkę tego człowieka.

Kiedy drzwi zamknęły się za tym mężczyzną, Mike zszedł z powrotem na

ziemię i zmęczony wrócił do celi. Zakręcił Schweitzera, aż nagle powiedział

z nerwów Fernando:

-Ja już nie wytrzymam nowy, wiesz jak nam Portorykańczykom podnosi się ciśnienie ze stresu? Mogłem przestać czuwać przed omdlenia. Mój kuzyn wykitował z nerwów.

-Mówiłeś, że odbił ci dziewczynę.

-Kto inny, dzięki, że mi przypomniałeś. To co teraz?

-Trzymajmy się planu. Jest dobrze, mogę wyjść na dach.

Michael stanął koło krat i spoglądał na Abruzziego, który pokazał mu z daleka rzecz podobną do kredy z odcisniętym kluczem. Widać było lekki dym, unoszący się w powietrzu. Z pewnością jego kolega robił klucz dla świeżaka. Po chwili pojawił się Bellick:

-Scofield, do Pope'a!

Zaprowadzony, został powitany przez naczelnika. Zaczął robić Tadż Mahal, gdy zaraz przeszkodził mu Pope:

-Jak tam alergia?

-Słucham?

-Piszesz o chronicznym...

-zapaleniu zatok- dokończył Mike. To nie alergia tylko infekcja bakteryjna. Powietrze z rzeki pomaga mi oddychać.

-Zadziwiasz mnie, po tygodniu stosujesz różne sztuczki.

-Ma pan nademną przewagę, pan zna moje powody, a ja pańskich nie.

-Zwykły ruch w interesie, nic więcej. Posłuchaj panie Scofield, dochodzi piąta. Skończymy na dziś?

-Wolę nie, jeżeli puszczę podporę, wszystko się zawali. Konstrukcja ta wykorzystuje wiele naprężeń osiowych. Posmarowałem to klejem.

-Długo jeszcze?

-Aż wyschnie klej. Może pana sekretarka by to podtrzymała?

-Nie nie, możesz zostać, za drzwiami stoi strażnik. W razie czego powiedz pani sekretarce, że wychodzisz, to cię odprowadzą. Dziękuję, że tu przyszedłeś. Żona będzie zachwycona.

-Drobiazg -uśmiechnął się Mike.

Wyszedł naczelnik, a architekt w tym czasie odszedł od Tadż Mahal, bo wiedział że jest dobrze już przyklejony. Podeszedł do drzwi i nasłuchiwał:

-Do widzenia panie naczelniku.

-Do jutra.

Następnie je otworzył i zobaczył czarnego ochroniarza flirtującego z sekretarką. Wrócił do pomieszczenia i podeszedł do drugich obok. Zauważył na ścianie kratę, którą w razie niebezpieczeństwa zdejmie i wróci do tego pokoju z kanałów. Jego plan z Johnem Abruzzim był taki, aby zrobiony przez mafioza klucz mógł otworzyć Michaelowi drzwi, a następnie wyjść i zamknąć z drugiej strony. Był to plan Scofielda, który się udał. Zamiast siedzieć nad Tadż Mahal bez naczelnika, postanowił wyjść z gabinetu i planować ucieczkę. Miał pewność, że ochroniarz go nie nakryje, bo mocno

flirtuje z panią sekretarz. Stał, aż usłyszał przekręcony zamek. Na pewno Abruzzi przeszedł tędy. Wyszedł na korytarz, a w drzwiach zauważył wsadzony klucz. Przekręcił go ponownie oraz sprawdził czy pokój jest zamknięty. Udało się. Wyjął kluczyk z zamka i poszedł z pozostałymi więźniami w szeregu.

Wrócił do celi. Była już 17.45. Po wejściu do niej usłyszał z Fernandem:

-Zamknąć cele!

Fernando czytał książkę. Przerwał mu Michael:

-Już czas.

-Czas? Boże znowu? Za kwadrans liczenie. Co chcesz zrobić?

-Im mniej wiesz tym lepiej.

-Im mniej wiem? Ja nic nie wiem!

-I o to chodzi –uśmiechnął się Fish, który odkręcał Schweitzera Allenem. Po odkręceniu, wszedł do kanałów przez dziurę i zaczął ponownie jak zeszłego razu wspinać się po rurach na samą górę do kłapy, którą widział wcześniej. Odsuwał wiele kratek. Zajął mu to długo, ponieważ znowu się pocił.

Doszła 18.00. Otworzyły się cele, a Sucre sam stał w niej oparty o łóżko.

Wiedział, że zaraz nakryją ich plan ucieczki, ponieważ Bellick czytając nazwiska więźniów zbliżał się do celi numer 40.

Michael po długiej wspinaczce, doszedł do kłapy i otworzył ją. Poczuł świeże powietrze i wyszedł na zewnątrz. Znalazł się na dworze. Niebo było całe czarne, ponieważ było już ciemno. Zamknął kłapę, i wspinał się po wielkim dachu budynku Fox River. Budynek ten był "głową" więzienia. Znajdowały się w nim cele, gabinety itp.. Gdyby ktoś z niego spadł na ziemię, zabiłby się bez nadziei, że przeżyje. Moment po wejściu Fish poślizgnął się i zaczął jechać po dachu na dół. W połowie uratowała go jakaś metalowa część, wyglądająca na wentylację, o którą uderzył się i zatrzymał. Przez uderzenie był hałas. Nagle światło, które chodziło po całym terenie więzienia z wieży przeszło na Michaela i cały dach. On kucając nieruchomo, został niezauważony. Zegarek dał mu znak, że doszła 18.00.

Bellick doszedł do jego celi:

-Scofield, Sucre.

Oficer zauważył celę bez jednego więźnia.

-Scofield! Wyłaż z łóżka! –podszedł i zaczął klepać po pościeli swoją bronią, wyglądającą na jakiś kij. Nikt się nie ruszył. Popatrzył Bellick na Sucre, wziął gwizdek do buzi, gwizdnął i krzyknął:

-Mamy zbiega!

Następnie na całe więzienie włączył się alarm. Michael dalej kucał w miejscu.

-Zamknąć cele! -krzyczeli ochroniarze. Wszyscy więźniowie zaczęli cieszyć się i robić hałas krzycząc z powodu, że w końcu przez nieuwagę strażników jest zbieg. W tym czasie Fernando rozmawiał z oficerem:

-Gadaj gdzie on jest, bardziej oberwiesz jak będziesz go krył.

W jego radiu odezwał się głos:

-Wyłączyć alarm, jest w gabinecie naczelnika.

-Sprawdzałeś? Sprawdź, a nie podrywasz sekretarkę!

Chwila przerwy:

-Nie ma go!

Następnie Sucre wszedł do celi i został zamknięty.

Mike zauważył na dole biegnących strażników ze szczekającymi psami, oraz patrole jadące na ulicach. Popatrzył na ulicę English. Jechało na niej pełno patroli. Popatrzył także na Percy'ego. Z tej ulicy również jechały patrole. Została mu ulica Fitz. Było pusto. Wiedział już, że z niej nie będzie nikt im przeszkadzać i będą musieli uciekać tą drogą. Postanowił szybko wracać do gabinetu. Przeszedł przez klapę do kanałów, zamknął ją, zszedł parę pięter niżej i położył się, czołgając do kratki którą zauważył w pokoju naczelnika. Dzięki tatuazowi znał drogę do Tadż Mahal naczelnika. Wyjął kratkę, wszedł do gabinetu, dał ją ponownie na ścianę, otworzył drugie drzwi wyjściowe kluczem, które wcześniej zamknął i uklęknął na kolana chowając się za stół, udając że pracuje nad Tadż Mahal. Po chwili otworzyły się pierwsze drzwi od strony pani sekretarz i zauważył Pope'a, Bellicka, sekretarkę i czarnego strażnika. Pan Scofield wychylił się za stołem, aż nagle podszedł do niego Bellick, rzucił o ścianę i krzychał trzymając go za koszulę:

-Siedzisz tu po godzinach, mam prawo cię rozwalić, gadaj co tu robisz!

-Wystarczy Brad! -rozkazał Pope.

-Klej nie wysechł, miałem czekać.

-Byłeś tutaj cały czas? -zapytał naczelnik.

-Tak.

-To prawda, nie wychodził. -powiedziała sekretarka.

-Nie widziałem go za stołem -rzekł drugi ochroniarz.

-Za pozwoleniem to żarty, nie było go w celi na liczeniu! -krzychał Bellick.

-Rozumiem, ale pan Scofield to nie nasz kłopot. W podaniu był błąd i zostanie przeniesiony.

-Nie możliwe..

-Odprowadzić go do celi.

-Naczelniku, wystarczy mi 3 tygodnie, proszę tylko tyle! Puścić mnie! -kazał ochroniarzom.

Wrócił do celi, wyjaśnił wszystko Sucre i położył się spać.

Następnego ranka, spakował się i otworzyły się cele:

-Sucre wychodź z celi, Scofield czekaj ! -rozkazał Bellick.

-Fitz –powiedział Mike.

-Co?

-Wybraliśmy Fitza.

-Po jakim czasie zjawili się gliny?

-Udałoby się.

-To się nie może tak skończyć!

Przyszwał oficer:

-Sucre, spadaj!

Michaela przywiązano do łańcuchów i zabrano jego rzeczy do autobusu więziennego. Oficer wyszedł z nim na dwór i szli przez dziedziniec.

Wszyscy znajdowali się na spacerunku otoczonym kratami, a Sucre zrozpaczony opierał się rękoma o kraty z głową spuszczoną ku ziemi.

Abruzzi zobaczył Scofielda i krzyknął:

-Dokąd to nowy?! –po tym uderzył nogami i rękoma o ogrodzenie.

Z daleka pracował na trawniku Lincoln. Bracia spojrzeli na siebie z daleka, a Michael sam do siebie powiedział: wybacz.

Doszli do głównej bramy Fox River, przy której stał autobus.

-Zapnij pasy panie Scofield –zaśmiał się Brad Bellick.

Z daleka Fish dostrzegł czarne auto stojące na ulicy z dwoma mężczyznami w czarnym garniturze i okularach.

Po chwili pojawił się Pope:

-Co on robi poza celą? –zapytał.

-Ma być przeniesiony. –powiedział inny ochroniarz.

-Nie nie, zaszła pomyłka, wczoraj złożył skargę, stan zdrowia wyklucza przeniesienie, zapalenie zatok, tak?

-Zgadza się. –odpowiedział z dumą Scofield.

-Niech wraca do celi. Dziś nie wyjdzie na spacer. Opuścił liczenie.

Zaprowadzić go do niej! –rozkazał naczelnik.

Dumny Michael wrócił do Sucre i objęli swe ramiona ponownie za kratami, ciesząc się, że wszystko wróciło do normy.

-----  
-----